

1714 Stawo Powszechny



„Tatuowana róża“

T O już trzecia sztuka Tennessee Williamsa na polskiej scenie – po „Szkłanej menażerii”, granej u nas przed wojną i wznowionej po wojnie przez warszawski Teatr Powszechny i Teatr Popularny w Grudziądzu oraz „Tramwaju zwanym pożądaniem”, wystawionym w ostatnich dwóch latach z olbrzymim powodzeniem na kilkunastu scenach. Z polską prapremiera „Tatuowanej róży” wystąpił przed kilku miesiącami Teatr Polskiego Radia, jej prapremiera sceniczna odbyła się niedawno w teatrze toruńskim, obecnie wystawił ją Teatr Narodowy na Małej Scenie 3), z **IRYSKA EICHLERÓWNA** w tytułowej roli.

Każdy nowy występ tej wielkiej artystki jest więcej niż wydarzeniem: jest świętem polskiej sceny, jak jest nim też każda nowa rola Elżbiety Barszczewskiej. Niestety, tym razem znakomita aktorka nieco rozczarowała licznych wielbicieli jej wspaniałego aktorstwa. Brzmi to wręcz niewiarygodnie, niemal bluźnierczo, a jednak opuściliśmy teatr z mieszzanymi uczuciami artystycznego niedosytu, utajonych pretensji, zawodu. Pretensji również do reżysera przedstawienia **WŁADYSŁAWA KRASNOWIECKIEGO**. Taka jest cena wielkości – Eichlerówna przyzwyczaiła nas już do tego, że w każdej roli osiąga szczyty artyzmu i zdawało się, że inaczej być nie może.

Jakie są zastrzeżenia, wątpliwości i pretensje?

„Tatuowana róża” przypomina nieco „Niedźwiedzia” Czehowa, znajdującego się w aktualnym repertuarze Teatru Narodowego (reżyserował również W. Krasnowiecki). Serafina della Rose, to kuzynka Czehowowskiej Heleny: podobnie jak tamta po śmierci ba-

dzo kochanego męża (który niktak jak i mąż Heleny, zdradzał ją) izoluje się od świata, kontemplantując w zupełnym osamotnieniu swe minione szczęście. I oto zjawia się pewnego dnia Alvaro, by – tak jak Smirnow w „Niedźwiedziu” – przerwać to żalobne osamotnienie i obudzić wdowę do życia. Ale na tym kończą się analogie. Zasadnicza różnica tkwi już w samej ekscypozycji utworów: u Czehowa akcja rozpoczyna się w rok po śmierci męża Heleny, u Williamsa – mąż Serafiny ginie w pierwszych aktach, nie można więc grać „Tatuowanej róży” tak jak „Niedźwiedzia” – komediowo. Inne różnice były założenia obu pisarzy. Postać Serafiny jest bardziej psychologicznie pogłębiona, wzbogacona o wątek córki Rosy (miłość 15-letniej pantełki do młodego marynarza, zdeterminowana przez „zdradę” matki w końcowej dramatycznej kulminacji) i obłądne niemałe pragnienie dziecka, ale na pewno nie jest to postać – antyczna tragedia – a taką właśnie była Serafina Eichlerówny w pierwszym akcie. W aktach następnych artystka prowadzi rolę w kontrastowe różnym planie, wzbogaca ją akcentami komediowymi, zaprawionymi często ironią, zdążając konsekwentnie do kapitalnie podanej dramatycznej pointy: po nocy spędzonej z kochankiem, na piersi jej zakwitła znów zakariatna róża, zapowiedź macierzyństwa. Ale ciągle nie możemy się wyzwolić spod przemożnej sugestii Serafiny w pierwszego aktu, przeskok jest zbyt gwałtowny, mamy żal do tamtej Serafiny i żal do reżysera, że z jednej sztuki zrobili dwa spektakle.

Przy takim ustawieniu roli Serafiny trudne miał zadanie **TEODUSZ BARTOSIK** jako Alvaro. Stojąc na prawej stronie sceny, jest bardzo dobry w akcie drugim, w trzecim przerysowuje ją farsowo, z winy chyba reżysera rzadko tylko kontaktuje się z swą partnerką, mijają się przeważnie jak postacie z różnych sztuk. **KRYSTYNA WALCZAKÓWNA** (Rosa) i **WŁODZIMIERZ KMIČIK** (marynarz Jack) tworzą sympatyczną parę zakochanych, **WŁADYSŁAW KACZMABSKI** gra z dużą kulturą księdza Leo. Poza tym kilka epizodycznych postaci rodzajowych, pełniących w sztuce podobną funkcję co scenografia.

STEFAN POLANICA